

„na Straży”

DEMOKRACJI,
SPRAW
NARODOWYCH
i
KULTURALNYCH

Tygodnik — rok 3 — nr 2

Cieszyn — hotel „Pod Żłotym Wołem“

skr. poczt. 155 — przek. rozr. nr 5

Godz. przyjęć codz. od godz. 10—12

ACE.

... idziemy ku Polsce Wiecznej

Po wielu już latach walk prowadzonych w Polsce z demokracją, jako ustrojem politycznym, posiadamy dostateczny materiał, by taktykę, jaką w nich przeciwnicy demokracji się posługują, poddać ocenie krytycznej. Jest to obowiązek zdrowo myślącego społeczeństwa. Małoduszne uchylanie się od krytyki, lizuniństwo i zakłamanie, to wrzody na naszym organizmie państwowym i umysłowe leniwość.

Mimo prób narzucania obywatelowi różnych „ideologii” — masa ludu w olbrzymim procencie pozostała wierna sztandarowi demokracji. Nie pomoże tu odwracanie się tyłem do tych zjawisk.

Ktoś w latach najcięższych napisał o nas:

„Kiedyś, gdy zemsty lwie przechuczą ryki,
Przegrzni głos trąby — przełamają się szyki,
Gdy wróg ostatni wyda krzyk boleści,
Umilknie — — światu swobodę obwieści...”

Tragedią może życia dzisiejszego Polski jest to, że wizję Jej przyszłości dźwiga właśnie ta olbrzymia część społeczeństwa demokratycznie myślącego, ale odsuniętego od decydowania o Jej losach.

Polska Wieczna — to nasz cel, do którego my demokraci idziemy w zwartych szeregach. Tworzymy w Polsce tej — niepodległość charakteru i opinii. Nie zachwiano w nas tego, co najświętsze jest w kulturze naszej — poczucia prawa.

W demokracji widzimy tylko ostoję przyszłej potężnej Polski.

Bo wszelkie dyktatury wychowanie społeczne zastępują — społeczną tresurą. Tłumią inicjatywę prywatną. A czynią to wszystko w imię jakiejś tam „idei” — bez idei — w myśl życzeń elity, która obszedłszy potrzeby narodu, umiejscawia pojęcie państwowości w szufladach i kartotekach.

Co uczyniła z nas „elita”?

Stajemy się narodem pariasów.

Nawet do Lotwy wysyłamy robotników sezonowych. Dochód roczny na głowę spadł na 22 zł na miesiąc. Dochód społeczny spadł do 1933 z 18 miliardów na 11 miliardów. Nie wiadomo, ile dziś wynosi. Olbrzymie obszary pól czekają na... nowych Holendrów, jak przed 150 laty. Właściciele latyfundiów różnych Radziwiłłów, Zamojskich i i. cieszą się specjalnym zaufaniem i przywilejami. Nie mamy autostrad, koniecznych dla strategii, elektryfikacja nie rusza z miejsca. Posiadamy ludzi zdolnych — z samozaparciem pracujących robotników, mamy wielkie obszary, węgiel, żelazo, sól itd., najpotrzebniejsze surowce, ale „elita” nie potrafi tych czynników sprząć i zorganizować.

Ocknąć się i zbudzić energię ludzką utajoną — wyzwolić ją z uwięzi — to centralne zagadnienie, które stoi przed nami. Chodzi tu o poszczególnego człowieka. Osiągniemy istotny cel życia tym prędkiej, im prędkiej zdolamy dotrzeć do jego osobowości — do jego potrzeb materialnych i duchowych.

Tam, gdzie brak samych siebie — tam według Goethego — „wszystkiego nam brak”.

Człowiek — taka już jego natura — odda się bezwzględnie dziełu, kiedy ujrzy w nim dalszy ciąg własnej istoty.

Z tymi faktami trzeba się liczyć. Wieje wiatr w żagle naszego okrętu — trzeba nam tylko rozwinąć te żagle. Gdzie niema idealu — tam pustka i bankructwo. Tam panuje egotyzm, gnienie, fatalizm. Naród nasz, o tak pięknych tradycjach wolnościowych musi tkwić w moralnej wspólności, zasiąść musi przy wspólnym stole i wspólnym warsztacie przyszłości, ale w atmosferze wolnego ducha.

Z poczucia takiego ducha rozpoczęła reforma

uzdrowienia państwowego przez rząd — głosił większości narodu powołany, może jedynie zbudować most nad przepaścią, jaka się rozwarła między „elitą” a resztą społeczeństwa.

Józef Piłsudski, na którego do niedawna jeszcze składano wszelką odpowiedzialność, a który „elicie” wystarczał za program i ideę — nagle zniknął.

Powstała próżnia. I tu tkwi tragiczny węzeł zagadnienia. Niema dziś drugiego państwa w Europie, które by w podobny sposób doprowadziło do zera postulat jedności woli narodu i jego sił.

Niejednokrotnie Marszałek Piłsudski w swych wywiadach zaznaczył, że w Polsce nie da się wprowadzić dyktatury. Powiada się — przecież u nas nie ma dyktatury. — No tak — ale konsekwentnie zdąża się do monopartyjności. A cóż to jest monopartyjność?

Wytworzono sobie fikcję „jedności” narodowej — Ozon. — Wygłoszono szumne hasła o konsolidacji narodowej w imię obronności państwa.

My wiemy, że o obronie decyduje siła i duch, a siłę i ducha narodowi dać może jedynie demokracja.

Z tym co dziś jest, należy radykalnie zerwać. Na polskość nie ma nikt monopolu.

Jakie z tego wnioski?

Nie osiągnie się poprawy, jak długo centrum zagadnienia nie stanie się człowiek i jego wartość. Głód wartości człowieka dzisiejszego rośnie i szuka zaspokojenia. I naszym, demokratów, zdaniem — iść po tej drodze do rozwiązania tej wielkiej sprawy, aby wspólnie dźwignąć naród polski ku wielkości, ku Polsce Wiecznej, i aby człowiek poczuł w piersiach swoich w tej Polsce królestwo wolności osobistej.

Iskra tego poczucia więcej warta niż wszystkie programy Hitlerów, Mussolinich czy Stalinów.

w odpowiedzi denuncjatorom

Tutejszy „Głos Stanu Śred.” w nr 1 br. pozwolił sobie na kilka swoich głupich uwag pod naszym adresem w artykule „Niebezpieczna gra”. Znamy koleje tego artykułu oraz niemrawego autora, pozbawionego jakiegokolwiek zmysłu krytycyzmu. Polemizować z takim „redaktorem”, który gdy mu zabraknie w głupiej mógownicy argumentu, ucieka się do najpodlejszego sposobu — do denuncjacji — nie można. Radzimy mu powrócić do Rybnika, który pozostawił mu na jego unyśle swój kompleks. Nie będziemy odpowiedzialni na pomyśle. Natomiast poruszamy słuszność naszego stanowiska z punktu widzenia wielu sympatyków z za Olzy. Szan. Czytelnicy przypominają sobie treść naszych artykułów zaolzańskich i napewno nikt nas nie posądzi o tendencyjność w tę lub tamtą stronę. Posiadamy liczne dowody uznania od rodaków naszych za Olzę za odwagę cywilną i to nas więcej zachęca do pracy, więcej, aniżeli wytyki różnych błaznów redaktorskich.

Zapytujemy, czy źle czynimy, jeśli (słowami Głosu Stanu Śr.) „jednego oszczędzamy — a innym wytykamy błędy”? Czy to jest dywersja?

Czy można nazwać robotą niebezpieczną, jeśli bierzemy w obronę liczne grono uchodźców politycznych z za Olzy, którzy dostali się w ręce pewnego hurra-społecznika i „filozofa”, nazywającego ich bolszewikami itp.?

Czy stokroć szkodliwszą nie jest robota, jeśli wszelkie niedociągnięcia i machinacje ukrywane są pod płaszczykiem immunitetu narodowego za Olzę? Czy nie pisaliśmy, że te właśnie błędy organizacyjne za Olzę wykorzystuje poseł komunistyczny Sliwka dla swej partii?

W krytyce tej nie jesteśmy odosobnieni. Oto leży przed nami „Robotnik Śl.”, organ robotników zaolzańskich, który o tej pracy tak pisze: „Widzieliśmy bezradność, która wpędzała ludność polską w stan niebezpieczny. W tej sytuacji PSPR wystąpiła z inicjatywą walki, na zasadach realnych...” Artykuł dotyczy ostatnich postulatów ludności polskiej.

Ton naszych artykułów był obiektywny i to jedynie dlatego, by ratować od dalszych jętrzeń i rugów

zrozpaczoną ludność robotniczą w Zagłębiu ostrawsko-karwińskim i nie zapędzać jej w ręce szowinistów czeskich względnie partii komunistycznej. Gdyby cenzor dopatrywał się w naszych artykułach stronniczości, napewno uległby konfiskacie. To raz. A z drugiej strony ludność polska za Olzę posiada własną prasę, która mogła zabrać głos i bronić swych działaczy przed naszymi atakami, rzekomo nieprawdziwymi. Prasa ta jednak nie odezwała się ani razu, z czego wynika, że zarzuty nasze polegają na prawdzie.

Pisząc już o tych sprawach, poruszmy dalsze najbardziej aktualne i czekamy na odpowiedź.

Czy w porządku się dzieje, jeśli ktoś z patentowanych działaczy (K. Berger) zajmuje czteropokojowe lokale, przeznaczone na szkołę przemysłową i wydziałową w Cz. Cieszynie i mimo próśb i gróźb lokalu tego nie oddaje Macierzy Szkolnej. Młodzież szkolna dzięki p. Bergerowi od szeregu miesięcy gnienie się w piwnicy, narażając swe zdrowie — przy nadmiarze prywatnych mieszkań w Cz. Cieszynie. Czy takie postępowanie działa budująco na ludność polską?

Dalej. — Na jakiej podstawie pobiera prof. Motyka od kilku miesięcy pobory Macierzy Szk., nie ucząc? Wiemy, że p. Motyka odebrano prawo nauczania, ale na litość boską, pan ten musi zrozumieć, że Macierz żyje i utrzymuje się ze skladek publicznych i że stan wylegiwania się kosztem grosza publicznego nie może trwać ad infinitum. Całe Zagłębie o tym mówi i domaga się uregulowania tej sprawy.

A teraz poruszmy sprawę najboleśniejszą. Za Olzę utarło się mniemanie, że każdy kto nie idzie po linii pewnej kliki, politykującej całymi dniami w kawiarni „Polonia” — jest czechofilem i zdradzą sprawę polskiej. I tak czechofilem nazwano głowę polskiego Kościoła ewang. w Czechosłowacji, czechofilem ochrzczono jednego z najbardziej ruchliwych posłów polskich, pomijając cały szereg innych przewodców robotniczych, myślących kategoriami demokratycznymi. Na tym tle powstało największe rozbieżenie i wzajemna nieufność, szkodliwa wspólnej pracy.

Raju w CSR ludność polska nie ma, ale nieszczęścia tego nie wolno powiększać własnym politykierstwem, intrygami i karierowiczostwem.

Tę właśnie klikę uważamy za największych szkodników za Olzę i mimo pogroźek z tej czy tamtej strony Olzy, stale będziemy poruszali te kwestie. Przekonani jesteśmy, że w ten sposób najlepiej przysłużymy się nie tylko ludności polskiej za Olzę, ale i Polsce.

PS.

Średniakowi przypominamy niemilą historię „hurra-patriotyczną” ze sprawozdaniem Macierzy Szkolnej w Cieszynie, w którym „redaktorzy” podali zmyślone przez nich przemówienie zasłużonego działacza za Olzę dyr. Feliksa. Zniekształcając je, narazili tego działacza swym denuncjatorskim sposobem na b. nieprzyjemne dochodzenia władz czeskich. Jedynie dzięki niepomadze waszych „redaktorów” władze te dochodzenia umorzyły, dając wiarę zeznaniom dyr. Feliksa.

Tak wygląda Wasza „patriotyczna” robota na pograniczu!!

życie na wesolo

MARSZ „FRONTU MŁODYCH”

Dudni, dudni w studni woda,
maszeruje Polska Młoda —
Ozon jej rozdyma serce,
miecz Chrobrego w butonierce,
Sztafetami, falgami
idą, dudniąc męszkami...
nosy w górę, głowy w kupie —
woda chlupie, chlupie, chlupie...

„POMOC ZIMOWA”

„W kołach elity sanacyjnej powstał jakoby projekt, by podczas obecnej zimy rozwinąć wielką akcję propagandową wśród społeczeństwa za masowym, dobrowolnym wstępowaniem do ozonu.

Akcja odbywać się ma pod hasłem: „Pomoc Zimowa dla pułk. Koca”.

Czytajcie i rozpowszechniajcie

„na Straży,,

